

Moja Dźwiękowa Mapa Świata | #2 CANNES

Magdalena Wlekkik

Projekt „My Sounds Map of the World” w 2019 roku był częścią wystawy „Wspaniały świat El Pintor” w Verzetsmuseum w Amsterdamie. Jest dźwiękowym pamiętnikiem z wypraw do miejsc, w których czułam się szczęśliwa.

Nagrania pod różnymi szerokościami geograficznymi tworzą mapę dźwięków. Każdy z nas taką posiada, ale może nie zdawać sobie sprawy z jej istnienia. Projekt skłania do nasłuchiwania siebie i odkrycia, jak brzmi szczęście.

Usłyszeć gwiazdy

Parki w Cannes wołają o pomstę do nieba. To zaledwie kilka palm, otoczonych kamiennym podmurowaniem. Podobnie z plażą, ciągnącą się wzdłuż miasta. Uwodzi równie skutecznie co wąskie usta kochanki. Nie słychać śpiewu ptaków, wibrują tu tylko silniki motorówek, w oddali pohukują syreny statków. Strefa wokół Pałacu Festiwalowego otoczona jest barierkami i kordonami ochroniarzy, a na mojej szyi dynda identyfikator z napisem „Réalisateur”, który otwiera wiele drzwi. Potwierdzam w katalogu pokazy mojego filmu. Bulwarem La Croisette przechodzi tysiące kinomaniaków. Podnoszący się gwar sprawia, że skręcam na molo w Starym Porcie. Mijam jachty wielkości kamienic. Na jego końcu stoją gapie z lornetkami wymierzonymi w kierunku lądowiska. Helikopter zwozi gwiazdy z lotniska w Nicei. Podobno właśnie wylądowali Angelina i Brad, ale kto ich tam wie, mają zasłonięte twarze. Chowają się do limuzyny z przyciemnianymi szybami, aby przemknąć do hotelowego lobby. Rozkwitną wieczorem na czerwonym dywanie. Gwiazdy nie spacerują, one mają świecić.

Cisza przed galą

Spaceruję boso po plaży, między szumem morza a brzękiem silników przejeżdżających aut. Kutry, śmiech rybaków, prażące się w słońcu psy. Leniwa cisza nie zważa na upływający czas. Czy to serce Cannes? Niegdyś było wioską bez perspektyw, lecz na fali popularności festiwalu przeszła lifting. Po każdym chirurgicznym cięciu pozostają jednak blizny.

Przy dworcu kolejowym wrzawa. Pełno tu barów z kebabem, Carrefourów, imitującego złoto badziewia. Z otwartych okien mieszkań dobiega muzyka i dosyć łatwo wyłović uchem zachrypnięty głos Edith Piaf. W bocznej ulicy trafiam do świata jak z opowieści Szeherazady. Kobiety w czarnych nikabach z otworami na oczy odbierają z meczetu swoje dzieci. Gdy je mijam, jedna z nich potrąca mnie ramieniem i pokazuje, że mam zejść z chodnika. Wieczorem w domu obejrzą pewnie finał Eurowizji.

Po wybrukowanej kocimi łbami uliczce wspinam się na wzgórze z ruinami średniowiecznego zamku. Zaczynam wierzyć, że żyją tu również ptaki. Przysłuchuję się im, siedząc na kamiennej ławce, ufundowanej przez królową Wiktorię dla upamiętnienia zmarłego syna. Napis rozpoczyna sentencja: „Spokój, jakiego świat nie może dać”. O nogę ociera mi się przygodny kocur. Poza tubylcem z dwoma wyżłami na smyczach, szukających kawałka krzaka, nie ma żywego ducha. Szelest psich łap na bruku, niespokojne obwąchiwanie i... morze. Jest podkładem dla każdego dźwięku w tym mieście.

Kino Światło

Przed ceremonią piję kawę w kawiarni tuż pod kościołem katolickim Naszej Pani od Dobrych Podróży. Wchodzę do środka i słyszę, jak dziewczynka sopranem śpiewa dziękczynną pieśń. Wyskakuje mi gęsia skórka na ramionach. Organista przerywa próbę i wygląda na mnie zdumiony. Dzisiaj ludzie szukają Boga po drugiej stronie ulicy, w Pałacu Festiwalowym. W oczekiwaniu na wejście do niego poznaję filmowców z całego świata. Osiemdziesięciu, stu na godzinę? Za ich ilość na liczniku powinnam dostać mandat. Krążą plotki, że wielu gości anulowało swój udział w premierze filmu z Gérardem Depardieu na znak protestu przeciwko aktorowi, który nie może się zdecydować, czy nadal przyjaźni się z Putinem, czy właśnie przestał. Mało kto wie, że otwarcie pierwszego festiwalu zbiegło się z wybuchem drugiej wojny światowej, a imprezę odwołano. Polityka w pierwszej kolejności zawsze niszczy sztukę. Do chodzenia po czerwonym dywanie można się przyzwyczaić, ale do potęgi sali kinowej już nie. Wypełnia ją jednostajny szum rozmów, przecinany wybuchami śmiechów i metalicznym skowytym uwalnianych migawek aparatów. Oglądam się za siebie. Widzę dwa tysiące głów. To jest właśnie drugie morze w Cannes.

Magdalena Wleklík – reżyser słuchowisk, filmowiec. Współtwórczyni Biblioteki Scenariuszy Filmowych (BSF).
Członkini zarządu Koła Scenarzystów SFP. Wykładowczyni scenariopisarstwa w IBL PAN | wleklík.com